№ 26.

Dziennik domowy.

Próżno się na polu wadzisz,
Jeśli doma nie uradzisz.
Rej z Nagłowic.

ROK 1842. Poznań, dnia 21. Grudnia.

DZIENNIK DOMOWY, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi co drugi tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przydaną jest rycina mód paryzkich, wraz z opisem. — Przedpłata wynosi na pół roku talarów **3**, *i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.*

Wyrok Czerkiesów.

Ustęp z ostatniéj wojny czerkieskiéj.

W połowie przeszłego lata, kiedy wojna Czerkiesów z Rossyanami z wielką zaciętością rospoczęła się, wykradł książe z pokolenia Czeczeńców, nazwiskiem Kaplan, córkę Mahuda Beja, naczelnika Adenu, sławnego w bojach, którego lud zwał Deliarslanem czyli lwem ognistym.

Kaplan nim śmiałe wykonał przedsięwzięcie, wszystkich używał środków, aby skłonić ojca swéj ulubionéj Atahy do oddania mu dobrowolnie ręki swej córki. Ofiarował mu najpiękniejsze konie, najlepszą broń, proch, sól, pieniądze i wszystkie kosztowności zdobyte w rozmaitych szczęśliwych wyprawach. Mahud Bej zawsze na to odpowiadał: »Moja córka zbyt jest piękną, aby mogła pojść zamąż za książęcia czerkieskiego. Attaha moja będzie ozdobą i klejnotem haremu Padyszacha w Konstantynopolu i kiedyś zostanie matką sułtana Osmanów.«

Takie są zwyczaje u Czerkiesów, nie jest to u nich przekroczeniem, ujmą godności i potarganiem najświętszych zasad ludzkości, wyprowadzać córki i synów na targ i tam ich przedać, mówiąc: »Nasze córki zostały sułtankami, a silni synowie baszami.«

Bardzo się to często przytrafia. Mnóstwo baszów, urzędników powiatowych pochodzi z krain kaukaskich, pieniądze zaś za nich nabyte, obracają rodziny czerkieskie na zakupienie prochu i broni, aby czém bić Rossyan, lub na dostarczenie soli, któréj wcale niemasz w Czerkiesyi.

Dla tych powodów rzadko się zdarza, aby rodziny wiązały się w ściślejsze stósunki, chyba że rozkochani jak Kaplan, uniesieni namiętnością, wykradają swoje kochanki i rzucają nasienie nieprzebłaganéj nienawiści, która wytępia pokolenia.

Mahud Bej znosił swą boleść i zniewagę dotąd spokojnie, bo czuł się zbyt słabym do uderzenia na Czeczeńców z bronią w ręku, dla tego czekał cierpliwie na porę, w któréj mógł się zemścić na Kaplanie.

Sposobność wydarzyła się nakoniec.

Dwunastego Czerwca bawił Mahud Bej z całém pokoleniem we wsi Ardebil Kioi, na północnéj stronie łańcucha gór zwanych Sarahaja, gdzie mnóstwo strumieni się łączy, wypływających z jaskiń podziemnych. Naraz usłyszano tentent kopyt końskich w jarach skalistych, które tylko Czerkiesy w stanie są zwiedzać, a po odgłosie trąb poznano, że przyjazne zbliża się pokolenie i w rzeczy saméj ukazał się człowiek z oznajmieniem, że Szamil Bej, najsławniéjszy z wszystkich przywódzców czerkieskich, którego zowią Dszindżi Chan, zbliża się na czele 2000 Czeczeńców.

Mahud Bej rozkazał natychmiast wszystkim wojownikom sieść na koń i ruszył pędem na spotkanie Szamila Beja, mając zamiar przyjąć go z zaszczytami, jakie się w owych krajach należą naczelnikom i wojownikom. Za zbliżeniem się do niego, zsiadł z konia i czekał aż mu każe sieść znowu na konia.

W czasach naszych, kiedy Turcya wyrzekła się swych praw do tych pokoleń wojowniczych, nie masz między niemi najwyższéj władzy, żadnego spo-

ju środkowego. Każda wieś, każde pokolenie walczy z Rossyanami, ale na przedsięwzięcia większéj wagi łączą się w pewien rodzaj związku i natenczas poddają się wszyscy naczelnicy jednéj głowie. Jak długo trwa wyprawa, istnie i związek, po jéj dokonaniu wszyscy się rozłączają.

Mahud Bej wyjeżdżając na spotkanie Szamil Beja, nie uważał go za przełożonego sobie naczelnika, lecz szanował w nim sławę czynów wojennych, osobistą odwagę i nieubłaganą nienawiść przeciw Rossyanom.

Szamil Bej liczył dopiero lat 32, postaci wielkiéj, siły olbrzymiéj, ożywiony odwagą, która nie uważa na żadne niebezpieczeństwa, cieszył się z zaszczytów, jakiemi go obsypał »lew ognisty.« Udzielił mu pod tajemnicą, że ma zamiar uderzyć na miasto Mizgę, ważne ze względu wojennego, które panując nad cała okolicą, teraz zostało wzmocnione przez Rossyan. Między dowódzcami przybyłemi z Szamilem Bejem, znajdował się Kaplan, którego lubił dla jego odwagi.

Mahud Bej skoro zobaczył Kaplana, rzekł: Niech będzie Bóg pochwalony! przybyłeś do nas panie i serca nasze radują się, bo wiemy, że nieniewierni nasi nieprzyjaciele, jak zboże na polu pod naszemi kulmi i pałaszami polegną; ale kiedy tę radość w progi nasze zanosisz, czujemy razem i boleść. Bo obok ciebie widzę tego, który śmiał zbeszcześcić mój wiek i moją siwą brodę. Ten człowiek, którego krew nie jest w stanie zetrzeć hańby nam wyrządzonéj, przekroczył progi mojego domu; moja zemsta została przezto rozbrojoną, ale wzywam cię natychmiast, Dszindzi Chanie, bądź naszym sędzią. Przyrzekam w mojém i mego pokolenia imieniu, że poważać będziemy twój wyrok jak proroka. Rozsądź między mną a nim, inaczéj nie wiem coby Aden z Czeczeńcami kojarzyło.

Słowa Mahuda wielkie uczyniły wrażenie na Szamilu Beju, zebrał swoje myśli aby dać odpowiedź stósowną i dostateczną dla obu, lub taką przynajmniéj, aby walka na śmierć odłożoną została na czas dalszy i dla tego powiedział, iż należy naprzód pamiętać o wspólnéj sprawie i o walce z nieprzyjacielem, a po zwycięstwie dopiero o wyroku. Upomniał przeto aby zapomnieli na chwilę o nienawiści i tylko pamiętali o przyszléj walce. Poczém wydał rozkazy przeciwnikom tym, które odebrali w milczeniu, dając znać przezto że je wypełnią.

Skoro się zmierzchło, na głos trąby jazda się zgromadziła. Szamil Bej stanął na czele i wydał rozkazy do pochodu.

Kaplan na czele tysiąca Czeczeńców wyprzedzał wszystkich, w odległości niejakiéj postępowało trzy tysiące Czeczeńców z rozmaitych pokoleń pod dowództwem Szamila Beja, a tysiąc dwieście Adenów pod wodzą starego Mahuda tworzyło straż tylną.

Jazda szła w milczeniu. W dolinie zatrzymali się i Kaplan stanął z swojemi na prawém skrzydle, Mahud Bej na lewém i cały zastęp ruszył z wolna po dolinie.

Nagle usłyszano strzał karabinowy z najbliższych szańców Mizgi. Pięć tysięcy Czerkiesów odpowiedziało nań głośnym okrzykiem Allah! a ziemia jękła pod kopytami koni, które przeleciały tę przestrzeń w mgnieniu oka. Tu zsiedli wojownicy z koni, zostawili je bez stróżów, wiedząc, że każdy swego na miejscu zastanie, na którém go zostawił.

Czerkiesy rzucili się zaraz na wały; armaty z miasta odezwały sie, ale nie długo potém zaczęli Czerkiesy wały przekraczać.

Za pierwszym świtem poznali zwyciężający Czerkiesy grożące im niebezpieczeństwo. Oddziały kozackie rozproszone w okolicy zebrały się i szły na odsiecz miastu, mając zamiar albo zwyciężyć albo poledz pod murami.

Szamil Bej widząc grożące mu niebezpieczeństwo, dał rozkaz Mahudowi i Kaplanowi do stawienia się na czele jazdy i rzucenia z szybkością błyskawicy na nieprzyjaciela, aby uprzedzić jego zupełne połączenie. Walka na nowo się rozpoczęła i tylko za pomocą nadzwyczajnego wysilenia udało się Czerkiesom odeprzeć nieprzyjaciela. Ale niedługo potém zebrały się napowrót rozpierzchnione oddziały kozackie i wojownicy Mahuda poczęli się wahać. Kaplan na szczęście postrzegł niebezpieczeństwo, poskoczył ze swojemi w pomoc Mahudowi, gdy tymczasem Szamil przysłał im posiłki. Kozacy pożegnali się z nadzieją zwycięstwa i cofnęli się spiesznie.

Czerkiesy wrócili do wsi Ardebil-Kioii i poczęli dzielić się łupami i niewolnikami. Po ukończeniu podziału, wezwał Szamil Bej wszystkich naczelników, przywołał między nimi Mahuda i Kaplana i rzekł:

»Niech będzie Bóg błogosławiony! Niewierni otrzymali dziś zasłużoną chłostę. Teraz należy wiernym wymierzyć sprawiedliwość. Kaplan uprowadził córkę Mahuda i obowiązkiem jego jest albo okupić się swojemi skarbami, albo śmierć ponieść. Mahudzie oddaję w twoje ręce Kaplana. Niech miecz wróci prawa twe utracone, albo niech litość przebaczy mu jego winę.

Ty zaś Kaplanie gotuj się na śmierć, albo powiedz czém się wykupisz.

Kaplan w milczeniu słuchał słów wodza i rzekł: »Dam ci moich tysiąc koni i najlepszą broń moję, dam ci wszystkie skarby moje, które posiadam i łupy dzisiaj zdobyte.«

Mahud zmarszczył czoło, rzucił na niego wzrok gniewu i rzekł:

»Pogardzam twojemi darami.«

»Dam ci«, rzekł Kaplan daléj, »moich niewolników, mojego konia ulubieńca i mój pałasz.«

»I temi pogardzam.«

»Czego żądasz więcéj odemnie?« zapytał Kaplan.

»Twojéj głowy!«

Kaplan nie stracił na chwilę swéj przytomności, lecz odrzekł:

»Posłuchaj mnie Mahudzie, jeszcze jeden mam dar dla ciebie, ot ten wór?«

I rozkazał przed starym naczelnikiem rozwiązać wór skórzany.

»Jest to dar przeznaczony przezemnie Sułtanowi«, dodał, — miałeś zamiar córkę oddać do jego haremu, przekonaj się teraz czyli wór ten wystarczy ci za nią. Jeżeli uznasz go być niegodnym, utnij mi natenczas głowę, tak jak Szamil Bej rozkazał.

Mahud otworzył wór skórzany i wejrzał weń i rzekł potém:

»Przyjmuję go.«

»Niech będzie Bóg błogosławiony!« zawołali jednogłośnie naczelnicy pokoleń, otaczając kołem Mahuda, dla przekonania co było we worze.

Rossyjskie uszy w nim się znajdowały, które na pobojowisku poległym Rossyanom poodrzynali Kaplan i jego jazda, ich liczba wynosiła 1700. Kaplan miał zamiar posłać w podarunku te oznaki wojenne Padyszachowi wiernych, jak to zwykli byli czynić dawni Chanowie Krymu,

Mahud i Kaplan przysięgli sobie przed rozłączeniem się wieczną przyjaźń, a pod wieczór każdy naczelnik ze swojém pokoleniem ruszył z powrotem do swoich siedzib rodzinnych.

Kobieta w Ameryce.

(Dokończenie.)

Nie ma zapewne kraju, gdzieby pod szczęśliwszemi okolicznościami zawięzywać się powinny i dokonywać śluby małżeńskie. Ani względy na wiek, ani na trudność utrzymania żony i dzieci, ani nareszcie względy urodzenia i stanu, nie stawiają tu, ni tamy ni zawad, zdawaćby się powinno, że młoda para idąc jedynie za popędem serca, nie natrafia na żadne przeszkody, by dopiąć celu życzeń swoich i związać się węzłem małżeńskim. W Europie trzeba udoletnienia, pełnoletności, pozwolenia i szukania naprzód względów u rodziców i u opiekunów zanim u panny; młodzieniec ogląda się za posagiem, panna za utrzymaniem; brak funduszów najczęściéj bywa jedynym powodem do przewłoki, jeżeli nie zupełnego zerwania związków czułego przywiązania; a różność stanu, rodu, pochodzenia, nieprzeparte jeszcze stawia przeszkody w ślubach małżeńskich. Córka od woli rodziców całkiem zależna, ani wie nie raz o tém, że w tarę daną została mężowi, skutkiem układów i spekulacyi, do których jéj nie zasiągano zdania; panna na wydaniu, obsypana grzecznościami, pieszczotami i uręczeniami miłości tego, co się o jéj stara rękę, ani wie o tém w niewinności swojéj, że te zaloty jéj majątkowi nie jéj osobie służy, że majątkiem, który wniesie mężowi, opłacić ma jego teraźniejsze i przyszłe przywiązanie; i że jest towarem tylko szczególnego rodzaju, którego się pozbywa tém łatwiéj im więcéj się targującemu doń dopłaca.

Nieszczęśliwy stan towarzyski w Europie, gdzie zbyt rozrzedzone majątki a trudność zarobku coraz większa, najczulsze sentymenta serca obrócił na spekulacye, i miłości w obiorze towarzyszki życia, przemysł chciwy i obliczający przydał za faktora.

Tego wszystkiego nie ma w Ameryce, nie ma arystokracyi rodu, jest wczesne wyzwolenie córek i synów z opieki rodziców, łatwość zarobkowania wielka, zamożność namnożona, prawa i wolności swobodniejsze; i wnosićby ztąd należało, że nie ma tu małżeństw przymusowych i nieszczęśliwych; że kobieta zamężna jest żoną, równą we wszystkich prawach mężowi, swobodną w robieniu wyboru i w roporządzaniu majątku swego. Miss Martineau tego wszystkiego tu spodziewała się. Atoli znowu zawiodły ją nadzieje i wyrzeka, że w Ameryce, jak wszędzie żona tylko poddanką męża, ofiarą nieraz nieszczęśliwą przymusu i okoliczności.

Zapewne, że stan taki małżeństwa, które nie łączy węzeł najczystszéj miłości, ale które powiązała obca siła, rozpychająca serca od siebie, że stan taki jest zepsuciem moralnem społeczeństwa, jest rakiem, który toczy jego wnętrze. Boć jeżeli się nie kochają małżonkowie, przypuścić trzeba i tak się iści powszechnie, że się kochają w innych osobach, gdy miłość stała się potrzebą ich serca. W wyższych stanach, gdzie najwięcéj kojarzy się małżeństw konwencyonalnych, szerzy się najbardziéj ta choroba.— Atoli przykłady które autórka przytacza, że albo

młode dziewice wydane były za starców bogatych, albo zmuszone przez rodziców do niestósownego małżeństwa, są wyjątkami zbyt nielicznemi, które sprowadziły albo miejscowe okoliczności np. w braku istotnym młodzieży, albo wreszcie słabości ludzkie, którym człowiek wszędzie ulega.

Już to najwięcéj mówi za małżeństwami wolnego wyboru, iż żona w Ameryce jest zupełną i nieograniczoną panią swojego majątku, którym rozporządza bez assystencyi męża. Tylko kobiety słabe i nieumiejętne pozbywają się tych praw swoich na rzecz męża. Gazety i pisma publiczne pełne są doniesień, że pani ta i ta z męża ta i ta, takie a takie czyni rozporządzenie majątku i t. p. Kobiety nabierają tu wielkiéj wprawy i nic tu dziwnego widzieć 21letnią osobę, po drugi raz wdową dyspunującą bez męża włościami i plantacyami swémi. W Luzyanie i w Missuri nie tylko żona ma prawo do połowy majątku męża po śmierci, ale i do połowy dorobku za życia, czém dowolnie rozporządzać może. Wnosić ztąd należy o niezawisłości niewiast pod względem majątku, nie mogącego się przeto stać spekulacyą wstępujących w śluby małżeńskie.

Rozwody nie są utrudnione. W Anglii koszta rozwodowe są tak wielkie, że się stały przywilejem tylko klas bogatych, na hańbę prawodawstwa angielskiego. Wszelkie okrucieństwo ze strony żony lub męża, a temu wyrazowi rozległe poddawane bywa znaczenie, tudzież zaniedbywanie się w obowiązkach męża, by utrzymać żonę i dzieci, uprawnia do rozwodu. Pewna żona np, użyskała rozwód na mocy udowodnionéj mężowi namiętnéj gry w karty. Mimo tych łatwości w rozłączeniu ślubów zawartych, rzadkie są nader processa rozwodowe. W praktyce pewnego zawołanego adwokata w Boston proces taki raz mu się wydarzył. Podobnie nauczyło doświadczenie w Zürich w Szwajcaryi, gdzie sąd całkiem się nie miesza do rozwodu, ale broni tylko praw małoletnich i byleby rodzice zeznali przed urzędem, że zabezpieczyli prawa dzieci, rozwieść się im wolno samym. Małżeństwo zatém uważane tu nie tylko za kontrakt, ale nawet za kontrakt prywatny, który każdego czasu zerwać można, byle się szkoda trzeciemu, to jest dzieciom nie stała. Ustawa taka towarzyska potrzebuje atoli już wysokiego stopnia oświaty, aby nie prowadziła do zgorszeń i zepsucia, którym nierozwiązalność sakramentalnego małżeństwa tamę kładzie.

Zatrudnienia Amerykanek ograniczają się jak indziéj na obowiązkach żon, matek i gospodyń domu. Resztę czasu przepędzają na ćwiczeniach religijnych, na czytaniu książek i na zabawach. Prócz administracyi swego majątku, nie mają innego zatrudnienia któremby zarabiały na jego powiększenie. Uboższe, które nie mają z czego się utrzymywać, mają tylko trzy wydziały zarobkowania, którym się poświęcić mogą, to jest: szycie, nauczanie i goszczenie. Trzy ztąd powstają przemysłowe stany niewiast: szwaczki, guwernantki i gościnne. Ponieważ z biedy i potrzeby garną się do tego rodzaju zatrudnienia, a urządzenia krajowe nic nie czynią dla ubezpieczenia ich stanu, nie najlepiéj ma się z moralnością tego stanu niewiast. Szwaczek zatrudnienie najniewdzięczniejsze, bo na całodzienną pracę osłabiającą oczy i zdrowie najmniéj wynagradzające, bez widoków lepszego mienia w przyszłości. Tu też zepsucie ma najwięcéj przystępu. Guwernantki mało są płatne, przynajmniéj nie tyle, aby po kilkonastoletniéj pracy, zapewnić sobie utrzymanie swobodne na starsze lata. Ubóstwo upadla i poniża stan, któremu się poświęcają, a na tém cierpi wychowanie przyszłego pokolenia. Mis Martineau uważa niskie stanowisko guwernantek, jako wypływ ogólnego poniżenia kobiety. Damy gościnne są zupełnie innego rodzaju niżeli u nas. Nazywają się pensyami miejskiemi. Familie lub osoby pojedyńcze, nie chcące prowadzić osobnego gospodarstwa i ograniczając się na pewną summę wydatków, stósownie do swego dochodu, dają się na pensye do oberzy. Za summę ugodzoną mają pokój, lub więcéj opatrzony w potrzebne meble do mieszkania; usługę przez służbę oberzy, śniadanie, obiad i herbatę. Jedzenie odbywa się u wspólnego stołu w sali jadalnéj i siadają wszyscy dzieci, dorośli i starzy. Osobne pokoje urządzone są do czytelni, nauki i wspólnéj zabawy. Na czele takiego instytutu stoi gościnna, utrzymująca całą administracya i porządek. Przedsięwzięcia takie są zyskowe i bardzo zagęszczone, lubo na moralność dzieci i kobiet tak panien jak mężatek, bardzo niebezpieczne. Nie ulega wątpliwości, że dzieci siedząc u jednego stołu z osobami tak rozmaitego powołania i wychowania, zbyt rychło dojrzewają w wyobrażeniach; że panny z tego samego powodu zbyt wcześnie tracą wstydliwość, która je tyle zdobi w obliczu mężowym, że nareszcie mężatki młode i bezdzietne, nie mając żadnego zatrudnienia wdomu, oddają się próżnowaniu i zabawom, a gdy mężowie zwykle dnie całe po biórach pracują, zbywają same czas na strojach i na konwersacyi z obcymi. Tylko religijne wychowanie kobiet, tylko surowość praw na łamanie ustaw małżeńskich, tylko wrodzony szacunek dla kobiety i przewaga przemysłu nad uczuciami serca w Amerykanach, chroni towarzystwo nowego świata od zgorszeń i zepsucia, któreby podobne in-

stytucye jak domy gościnne, koniecznie indziéj zakorzenić musiały.

Od czasu gdy się fabryki po miastach podniosły, rozszerzył się także zakres zatrudnień, którym się ubogie kobiety amerykańskie oddać mogą. Pracują za opłatą dzienną lub tygodniową w przędzalniach, w fabrykach drukują, oprawiają książki i t. p. Wszakże zbyt to mały jeszcze zakres działania do którego kobiety przypuszczono.

Do gospodyni domu należy przedewszystkiem staranie o bieliznę. Mączkowaniem i prasowaniem zwykle same się trudnią. Kuchnią znać muszą na przypadek braku kucharza lub kucharki, co się często przytrafia. Wielka jest trudność o służących, których stósunki do państwa są zupełnie na stopie demokratycznéj i dla tego wszelkie nadużycie władzy ze strony państwa, pozbawia ich usługi i sami zaradzić sobie muszą. W familiach nie będących w stanie opłacać usługi, mężowie trudnią się skupywaniem do kuchni, a gotowaniem żony.

W rzeczach religijnych wszystkie Amerykanki nader są skłonne do pietyzmu. Prócz kazań niedzielnych, uczęszczają na kongregacye, w których co dzień słuchają kazań i przemów moralno-religijnych; trawią czas na czytaniu i rozmyślaniu pisma świętego, odwiedzają chorych, roznoszą żywność i przyodziewek ubogim i t. p. Niezaprzeczenie rzeczy bardzo dobre, ale mięsza się do nich jakieś osłabienie umysłowe, jakieś rozczulenie sztuczne, codzień inne niżeli jest miłość i miłosierdzie chrześciańskie. Umysły tą ciągłą rozwagą jednostronną, są zawsze jakby w zajmaniu, jakby w obłąkaniu, a nietrudno znaleść przy tém hypokryzyą i obłudę. W ogóle jednak ten kierunek ducha ku samym rzeczom świętym ochronił płeć piękną Ameryki od zepsuć i rozwiozłości starego świata. Powszechnie są to dobre żony i dobre matki i kobiety dobrych obyczajów. Piękne na ciele i duszy są ozdobą towarzystwa, brak im tylko więcéj siły i energii.

K. Libelt.

Korrespondencya.

X. Kajsiewicz. — Towiańszczyzna. — Prelekcye Mickiewicza kurs trzeci.

Paryż, dnia 13. Grudnia 1842

..... Powiem ci słów kilka o naszym kaznodzieju Kajsiewiczu. — Rola księdza polsko-katolickiego miała w tych czasach na tułactwie niezwyczajną ważność. Z jednéj strony świeże prześladowanie religii, któréj pomyślność tak ściśle zawisła od kwestyi narodowéj, polityka głowy kościoła, która pomiędzy sumieniem osobistem a czuciem narodowém dwoistość zachować usiłuje, — z drugiéj zaś strony dziwne i ambitne marzenia proroka, poza którego religijnością widziano srebrniki, poza patryotyzmem niewolę, poza poświęceniem pychę, wywołujące jeden ogólny okrzyk »herezya dla religii ojców naszych«, dawały księdzu katolickiemu sposobność rozlania na massy zbawiennego wpływu. Była to epoka ważna dla kwestyi religijnéj na tułactwie: jedno serce umiejętne odgadnąć uczucie powszechne, jedna głowa umiejętna pogodzić sumienie indiwidualne z sumieniem narodowém, zdołałyby dokonać rzeczy w swojéj sferze olbrzymich; rola księdza katolicko-polskiego, kążącego z ambony paryskiéj była wielką, w skutkach zaś mogła być świetną.

Wśród takich okoliczności zjawił się w Paryżu ksiądz Kajsiewicz: niegdyś żołnierz w szeregach, które swoją walecznością zaszczycił, potém wierszopisarz, nareszcie świeżo z Seminaryum rzymskiego przybywający. — Zdawało się, że owa świetna rola jemu przypadnie i że śmiałą a umiejętną dłonią sięgnie po nowy laur na tułactwie. Z początku wiele spoglądano na młodego kapłana, na którego twarzy rycerska blizna osiadła, dziś przychodzącego w postaci pokutnika nieść słowo pociechy, długą niewolą zranionemu sercu. Wprawdzie możeby chciano widzieć go jak dawniéj wywijającego na rumaku wśród świstu kul i szczęku pałaszy, zagrzewającego wojenną pieśnią do męstwa i wytrwałości, żyjącego pełnem życiem tego świata, możeto była pierwsza myśl słuchaczy, ale i w nowym jego stanie widziano ważne posłannictwo do spełnienia i dla tego z życzliwością czekano chwili, w któréj Kajsiewicz miał usprawiedliwić nadzieje w nim pokładane. W krótce jednak przykre tylko odczarowanie dostało się w udziale publiczności. Kajsiewicz zawiódł oczekiwanie. Zamiast kapłanem polsko-katolickim stał się ultra zapaleńcem, uzbrojonym we wszystkie bagaże cudów, czarów i strachów, jakiemi Jezuici zwykli przekonywać swoje owieczki; najmniejsze pojęcie miejsca i okoliczności nie cechuje Kajsiewicza; niezgrabny naśladowca nieśmiertelnego Skargi, krzyczy na tułactwie na zepsucie szlachty, a zkąd inąd podpiera zapewne niechcący samolubne zamachy; rzuca gromy na wszystko co nie jest ślepo posłuszne i co gdzie indziéj szuka lekarstwa na rozlewaną krew męczeńską, a nie pamięta, że posłannictwa narodowe żadnemu obcemu kierunkowi lub wpływowi podlegać nie mogą, zwłaszcza kiedy te złożą świadectwa przeciwwego interessu; z całą zarozumiałością, z fanatyzmu wywnikającą wydziera słuchaczom

kawałek chleba, który dla nich jest najmilszym pokarmem życia, odsądza ich od najdroższych uczuć, zaprzecza wielkości uznanym chwałom i prowadzi także niechcący do stołu obsadzonego Judaszami; nazywa słuchaczów heretykami, a nie pamięta, że kto kocha i cierpi, nie może być heretykiem, bo ma źródło, z którego uczucia chrześciańskie koniecznie płynąć muszą; z namiętnością przechodzącą granice charakteru kapłańskiego obkłada z jednéj strony swojemi przekleństwy partye tułactwo dzielące, wzywa do jedności i do miłości, a z drugiéj wypuszcza na słuchaczy obfity strumień zarzutów nie zasłużonych, niewłaściwych — a więc rozjątrzających — sam zaś staje się człowiekiem partyi, któréj marzenia o koronie są już znane. Gdyby jeszcze Kajsiewicz pokrył te wszystkie wady piękną wymową, przekonywającemi argumentami, siłą myśli rzucanych, stósownością w rozwijaniu przedmiotów, ale na nieszczęście najmniejszego talentu kaznodziejskiego nieposiada. Jego mowa w tonach niskich i spokojno brzmiących wydaje się jak głos umierającego, który ostatnią swoję wolę dyktuje, mniéj uroczystością; gdy się zaś podniesie do wykrzyknika staje się organem wychodzącym z ściśnionego gardła, tak, iż jego sama intonacya ogromnie ucho razi, a słowu powagę odejmuje; jego dowodzenia są więcéj jak pospolite, okresy zbyt potoczne, bez ciągu pomiędzy sobą, napuszone nie myślami, ale ciężarem wyrazów, którym za pomocą podniesionego niestósownie głosu ważność nadać usiłuje. Słowem Kajsiewicz minął się z przeznaczeniem swojém, często słuchając go przychodzi mimowolnie na myśl ów gorliwy spowiednik co woła na grzesznicę: »uciekaj bo cię diabeł porwie.«

Tak to, jak Mickiewicz i Goszczyński skompromitowaliby poezyą mięszając się w ciemne pieczary marzeń Towiańskiego, tak Kajsiewicz skompromitowałby katolicyzm, gdyby religia i poezya narodowa skompromitowaniu przez błędy kilku indiwiduów uledz mogły — ale człowiek przesuwa się tylko po czasie jak chmura po niebiosach, myśl zaś i sumienie narodowe postępują krokiem nieustającym po drodze przez Opatrzność utorowanéj

Zdaje się, że gra w Towiańszczyznę już zupełnie ustala, a przynajmniéj zeszła na jakieś inne zawsze mistyczne stanowisko. Wszystkie proroctwa ustały; mistrz zawiedziony w swoich rachubach ciągle siedzi w Belgii, uczniowie zaś jego utrzymywani t o n e'm Mickiewicza i kilku innych na czele pierwszego szeregu stojących błąkają się wśród swych nieujętych marzeń ak biedne owce bez pasterza. Wielu z nich czy z prawdziwego przekonania i popędu religijnego, czy dla zbicia zarzutu herezyi jaki im robiono, spowiadało się 29. Listopada, na uroczystém nabożeństwie polskiém, w kosciele Ś. Rocha.

Mickiewicz 6. t. m. rozpoczynając swoje prelekcye w College de france przedstawił plan na rok bieżący: — we wtorki będzie prowadził dalszy ciąg swojego kursu, w piątki zaś będzie wykładał;

1) o historyi azyatyckiéj Słowian;
2) o mitologii Słowian;
3) o składzie języka słowiańskiego najwięcéj wykształconego ze wszystkich;
4) o rządzie u Słowian.

Daléj zaś mówił: »Zarzucano mi i z goryczą, że literaturę rossyjską wynoszę kosztem literatury polskiéj — niewiem czy teraz przeciwny nie spotka mnie zarzut, bo w prelekcyach moich mówić będę wyłącznie o literaturze polskiéj, dodając rozbiór kilku autorów czeskich i serbskich, o ile pisali pod ideą polską. Literatura polska jedna jest dziś znakomita, jedna dziś mogąca zwrócić na siebie uwagę człowieka głęboko zastanawiającego się nad rzeczą. Objawiła się ona w nowszych dopiero czasach od lat kilku. Rozebraliśmy niektórych jéj autorów — przejdziemy innych. Nie pisali oni dla popularności, nie pisali w skutek opinii publicznéj, ale zasługują na uwagę, bo w ich pismach maluje się cała ich dusza, całe ich ja, bo rzecz swoją wyczerpnęli z ducha ludu.« Przechodząc do filozofii utrzymywał, że ludzkość nie postępuje inaczéj jak przez objawienie. Filozofia Słowian, mówił, jest jedna racyonalna — ona jedna przypuszcza, że od początku społeczeństw ludzie otrzymali massę prawd pewnych, któremi się rządzili. Nastąpił chrystyanizm — było to objawienie uniwersalne. Po Chrystusie nie ma już objawień uniwersalnych i być nie mogą tylko indiwidualne. Ci którzy te prawdy pierwiastkowo ludziom objawione przechowali — ci którzy pojęli chrystyanizm i dla jego objawień uczynili pewne poświęcenia, ci tylko takowe dziś odbierać mogą. Największa różnica między filozofią Słowian, a wszelką inną jest ta — że wszystkie od Pitagoresa począwszy nie uznawały żadnéj dyscypliny, którą jedna filozofia Słowian przyjmuje. W ludzkości dotąd działały indywidua, teraz przyszła koléj na narody, im który więcéj cierpiał, tém już więcéj przygotowany do tego. Dla tego też Francya jest więcéj filozoficzna jak Niemcy, choć w Niemczech mnóstwo filozoficznych książek: dla tego téż więcéj filozoficzną jest Polska rozpięta na krzyżu; okupiła to ona wielkiemi ofiarami. I któryż z ludów Słowiańskich może jéj téj pozycyi zazdrościć. Powiedzieliśmy jaki Polacy mieli entuzyazm dla Na-

poleona, jak oczekują przyszłego człowieka, który im nową wskaże drogę. Nie mamy człowieka, był to zawsze okrzyk powszechny. Człowiek ten jak już mówiliśmy przyjdzie niezawodnie i pod nową a nieznaną dotychczas formą; nie będzie to ani król, ani naczelnik, ani dyktator — spodziewanie mass urzeczywistnione zostanie: (Messyasz).

Takiéj treści była pierwsza prelekcya Mickiewicza. Wiele tam jest myśli bardzo pięknych i prawdziwych, u nas jednak słowa professora katedry słowiańskiéj straciły zupełnie kredyt. I w przeszłym roku Mickiewicz pięknie zaczął swoje prelekcye, a jak skończył? Największą jego wadą jest, iż z objawionych myśli nie można wyprowadzić naturalnych następstw, dla tego téż kwiaty rzucane literaturze polskiéj na téj prelekcyi mogą się stać cierniami w następnym wykładzie. Co znaczy ta dyscyplina filozofii słowiańskiéj? Miałożby to być ślepe posłuszeństwo indywidualnym objawieniom, ale natenczas nie byłożbyto wywróceniem pojęcia o filozofii? Gdzie są jéj pomniki? Historya Polski i dawnych ruskich prowincyi inaczéj przekonywa — chyba że filozofia dzisiejszéj Rossyi wejdzie w podobne ramy. W końcu zapowiedziany przez Mickiewicza człowiek nie pokaże się pod formą ani króla, ani naczelnika, ani dyktatora. Cóż to będzie? Albrecht i Towiański opowiadają, kapłaństwo: ależ to rzecz nie nowa, ludzkość zużyła już dawno Teokracyą. Albrecht oddaje kapłaństwo Chłopickiemu, chłopu, człowiekowi ludu; Towiański zachowuje je dla siebie. Dla kogoż Mickiewicz? — Widać że nasz sławny poeta przygnieciony jest ogromnym ciężarem myśli, którym już dzisiaj kierunku nadać nie umie. M.

ROZMAITOŚCI.

W Paryżu zjawił się chemik, który od niejakiego czasu naśladuje drogie kamienie. Tak są wybornie naśladowane, że je najwprawniejsze oko nie może rozróżnić od prawdziwych. Przekonano się nakoniec że nie są trwałe i czas je tak dalece trawi, iż wyglądają jak szkło kolorowe.

Kobiety w parlamencie. Często słyszymy rozprawiających, iż kobiety wyłącznie powinny zatrudnieniom domowym się oddawać, że nie się stworzone do odgrywania roli na świecie politycznym. W dawniejszych czasach przecie znachodzimy często przeciwne przykłady. Pewien Anglik wyliczył kilka przypadków, gdzie kobiety w politycznym zawodzie udział brały. Gurdon tak mówi: kobiety stanu wyższego zasiadały w radzie. Beda opowiada; ksieni Hilda przewodniczyła duchownemu synodowi. Na wielkiém koncilium w Leconceld, w roku 694., zasiadywały ksienie i radziły, pięć z nich podpisały postanowienia koncilii wraz z królem, biskupami i szlachtą. — Za czasów Henryka III. i Edwarda I. powołano cztéry ksienie do parlamentu, a w 35. roku panowania Edwarda II. otrzymały kobiety, np. Athol, Norfolk i inne, wezwanie do stawienia się na parlamencie przez zastępców. Kobiety więc z czasem utraciły prawa swe polityczne.

W Gorgii jest zwyczaj, jak powiada Hamilton w opisie swojéj podróży, rozkładać na stole cienkie ciasta zamiast serwet, które po skończonym obiedzie jedzą.

Katedra w Sewilli. Katedra w Sewilli należy do największych w świecie pomników, »jest to wydrążona góra, przewrócona dolina,« jak mówi pewien podróżny; Notre-Dame w Paryżu mogłaby z wieżami swemi w głównéj nawie stanąć; słupy unoszące podniebienie grubsze są od wież i wydają się dla swéj nadzwyczajnéj wysokości tylko słabą trzciną. W cztérech pobocznych nawach, chociaż są mniejsze od średniéj, mogłyby także całe kościoły się pomieścić, Wielki ołtarz, retablo, ze stopniami statuami i ozdobami, sięga podniebienia kościoła. Ogromna świeca, nakształt masztu, waży dwa tysiące pięcset funtów; świecznik bronzowy na którym stoi świeca, można porównać tylko z kolumną Vendoma w Paryżu i zrobiona jest nakształt świecznika w dawnym kościele jerozolimskim, który widzimy w płaskorzeźbie na łuku tryumfalnym Tytusa. W tych pomiarach jest tam wszystko urządzone. Wypalają w tym kościele co rok dwadzieścia tysięcy funtów wosku i tyleż oleju; wina rocznie przy mszach potrzebują dziesięć tysięcy siedmset pięćdziesiąt kwart; wiedzieć przytém potrzeba, że u osiemdziesięciu ołtarzy pięćset codzień mszy odprawia się. Piszczele organów równają się słupom bazaltowym.

Cesarz chiński wydał przed niedawnym czasem następujące rozporządzenie. Do stolicy nadchodziły bezustannie skargi, apelacye, dla tego rozkazała jego cesarska mość, »baczne dawać oko na wszystkich pieniaczy, chwytać ich i wydzielać im bastonady.« Rozkaz wypełniono i teraz liczba processów bardzo się zmniejszyła. — Od czasu jak Anglicy pokój zawarli z Chinczykami, pełno jest opisów w politycznych gazetach o tém ważném zdarzeniu i o skutkach ztąd wypłynąć mogących. Przestajemy tu na podaniu niektórych okoliczności o panującym cesarzu w Chinach. Nazywa się Taou Kwang i wstąpił

na tron 2. Września 1820. r. Dosyć ma być poczciwy i nieskłonny do despotyzmu. Ze zmarłéj przed niedawnym czasem cesarzowéj ma kilkoro dzieci. Mimo nieograniczoną swą władzę, zupełnie go opanowali cztéréj ministrowie. Jest nadzwyczaj otyły i udziela niekiedy w gazetach pekingskich wiadomomości o swojém zdrowiu. Tak niedawno temu czytano w gazecie stanu: »jeździłem sobie przed kilku dniami w górach na dzielnym koniu i bardzo się zaziębiłem, obawiam się abym długo nie chorował.« Wkrótce potém rozkazał wszystkim urzędnikom obciąć warkocze, na znak żałoby, a dwór kobiecy cesarski był przymuszony gładko obciąć sobie włosy na przodzie głowy. Wszystkie rozporządzenia krajowe pisano przez ciąg choroby, niebieskim atramentem, na znak smutku. Polubieńcem cesarskim i najpotężniejszym członkiem w tém państwie jest niejaki Hin Ha, który godność i łaski zawdzięcza swéj radzie, którą dał cesarzowi, po śmierci żony, aby po tym smutnym wypadku przez sto dni ani włosów na głowie, ani brody nie golił.

Mody. — Paryż, d. 15. Grudnia 1842. W krojach sukien postrzegamy małe tylko zmiany. Staniki zawsze są jeszcze gładkie z okrągłą sznepką u sukien strojnych, na półstrojach u stanika widzimy ukośne paski, osadzone jednym rzędem guzików lub sznurów. Jeżeli suknia jest haftowana sznureczkami kolorowemi, powinny i ukośne paski w tym kolorze być haftowane. W wielu przecie razach stanik cały haftują w rodzaju węgierskim, wypuszczając zupełnie paski.

Obcisłe rękawy otaczają u góry okrągłemi żokejami haftowanemi lub zdobią sznurami, u ręki podobne wyłogi lub bardzo wąski pasek, na którym mankietki są umocowane. U dołu suknie te mają trzy zakłady lub dwie falbany szerokie.

Suknie negliżowe ozdobione są guzikami gęstemi na jeden rząd, które przyszywają na szerokie ukośne paski.

Suknie na wieczory mają krótkie obcisłe rękawy, na staniku mancini lub bertę, która na plecach cokolwiek szerszą bywa, aniżeli z przodu.

Suknie balowe często mają trzy powłoki, co bardzo pięknie wygląda.

Śród kapeluszy na pierwszeństwo zasługują aksamitne, gdyż te porą zimową powinny być ze sutych tkanin. Nie powinien się opuszczać, lecz wprost obwodem zachodzić. Stroją je wstążkami lub kwiatami, mianowicie daliami, idąc na przechadzki, na odwiedziny zaś pięknemi piórami, podwójną śpinką lub rajskim ptakiem.

W tym roku i dzieci mają swoje mody. Ubierają chłopców w aksamity, przypinają im do kapelusików pióra, dziewczęta zaś nie tylko noszą aksamity, ale i futra, ich kołnierzyk bywa z koronek.

Jeżeli pojrzemy po wielkiéj alei tuileriów, zobaczymy ją zapełnioną żywemi portrecikami młodego pokolenia, ubranego w ubiory piętnastego i szesnastego wieku.

Nic niewidzimy piękniejszego dla chłopców sześcio lub dziesięcioletnich nad obszerne pantalony z czarnego aksamitu i paletot z niebieskiéj flaneli z obszernemi rękawami, na którym znajduje się wyłożony kołnierz spięty krawatą żółtą lub brunatną. Gładko przystający kaftanik z aksamitu lub sukna bardzo pięknie stroi chłopczyka wysmukłego.

Dla mężczyzn. Fraki zachowały téj zimy kształty przeszłoroczne, odznaczają je bardzo szerokie poły, wyłogi na piersiach gładko przystające i obcisłe rękawy. Krawaty wszystkie są w ciemnych kolorach i zapełniają całą przestrzeń otwartą u kamizelek.

Objaśnienie ryciny.

1) Surdut watowany z obszernemi rękawami, aksamitnym kołnierzem, kieszeniami na bokach i piersiach. Pantalony z jasnego sukna.
2) Ubiór balowy. Frak aksamitny z stojącym kołnierzem. Pantalony czarne. Kamizelka z mory, otwarta i na jeden rząd guziki. Krótki płaszcz z szerokim kołnierzem aksamitnym.
3) Suknia krepowa z podwójną powłoką, gładkim gorsetem, szerokie koronki, sznur pereł zkutasami.
4) Suknia z mory różowéj z dwiema falbanami i rękawami koronkowemi. Strój głowy z blondyn i kwiatów.
5) Suknia z czarnego atłasu z kolorowym haftem pereł, na boku powłoki bufki z białego atłasu, podobnie perłami otoczone. Rękawiczki lśniące i podwójne u rąk obręcze. Strój głowy z atłasu i piór.

Oświadczenie. Odwołując się do naszego doniesienia w Nrze 24 Dziennika domowego, upraszamy o wczesne zamówienia na pocztach, z tém nadmieniem, iż największa regularność w nadesłaniu numerów Dziennika domowego zachowaną zostanie. Gdyby jednak na niektórych stacyach zalegały numera, wielką by to było przysługą dla redakcyi, jeżeliby listownie uwiadomioną została o zachodzącéj nieregularności, a chwilowy nieporządek z strony głównego urzędu pocztowego na jéj wniosek uchylonym zostanie. Przytém oświadczamy, że i księgarnia podpisanéj redakcyi przyjmuje na Dziennik domowy zamówienia.

Red. Dziennika domowego.



Leipzig, Theod. Thomas.

A. Brückner sc.

51.

96,